Nr 229. **Kraków, Wtorek 16 Czerwca 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 k. 50 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rongemont 14.
Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.
W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Atak na Durazzo.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 16 czerwca.

O zajściach w Durazzo brak wiadomości od wczoraj popołudnia, Austrya nie ma bowiem bezpośredniego połączenia z Albanią. Wszystkie informacye przechodzą przez Włochy, które posiadają bezpośredni kabel do Durazza. Przypuszczają właśnie, że doniesienia włoskie **o ucieczce księcia** są przesadzone. Via Paryż nadchodzi **pogłoska,** dotąd (godzina 9-ta) niesprawdzona, że Durazzo **zajęte zostało przez powstańców..**

Ze sprawozdań nadeszłych z Durazza wynika, że **wczorajsze walki były niesłychanie krwawe.** Toczyły się one tuż pod bramami miasta. Zdaje się, że rząd albański był w błędzie co do sił powstańców, którzy wedle obliczeń sprawozdawców, rozporządzają 20.000 ludzi, podczas gdy rząd miał do dyspozycyi zaledwie 800 Malisorów, mały oddział żandarmeryi i oddział ochotników albańskich i europejskich. Do tego Malisorzy walczyli bardzo niechętnie. Zemściło się to na pułkowniku Tompsonie, który zagrzewał Malisorów do walki. — Malisorowie jednak wahali się, wówczas **Tompson,** chcąc ich zachęcić, wysunął się ku przednim strażom powstańczym i **padł ugodzony kulą.** Tompson miał zamiar dzisiaj dopiero rozpocząć atak na powstańców, chciał jednak jeszcze spróbować z nimi porozumienia; zaskoczony atoli został atakiem powstańców.

Książe przybył do obozu dopiero po śmierci pułkownika Tompsona, w towarzystwie marszałka, generała Trothy.

Ochotnicy europejscy zajęci są przy obsłudze armat. Ostrzeliwały one głównie most, który powstańcy musielil przebyć, aby się dostać do miasta. Wielu powstańców zdołało mimo straszliwego ognia, przedrzeć się przez most i wpaść w kilku punktach do miasta. Na tej samej pozycyi, na której znajdowały się armaty, ustawiono także karabiny maszynowe, które pracowały przez cały dzień.

Przed poselstwem austryackiem i włoskiem utworzono **silne barykady,** poza któremi ustawiono małe armaty. Te zarządzenia uspokoiły ludność, która masami chroniła się do poselstw.

Durazzo, 16 czerwca.

Utworzono tu szpital polowy, do którego przewieziono mnóstwo rannych. Ze Skutari sprawadzono telegraficznie siostry dla pielęgnowania ciężko rannych.

Amsterdam, 16 czerwca.

Zajścia w Albanii i śmierć pułkownika Tompsona, wywołały tu wielkie wzburzenie. Dzienniki czynią rządowi zarzuty z powodu wysłania oficerów holenderskich do Albanii i domagają się ich odwołania.

Na odsiecz.

Wiedeń, 16 czerwca.

Z San Giovanni di Medua wyruszyło 1500 Malisorów do Durazza z pomocą dla księcia.

Wiedeń, 16 czerwca.

Z Durazza donoszą, że na okręcie Llyodowym płynie 1300 Malisorów ze Skutari na pomoc księciu.

Torpedowce w drodze.

Wiedeń, 16 czerwca.

Jak z Durazza donoszą, austryackie i włoskie torpedowce znajdują się w pobliżu portu, aby w razie potrzeby, rozpocząć natychmiast ostrzeliwanie miasta. Przybył też okręt wojenny francuski i angielski. Oczekują jeszcze przybycia okrętu rosyjskiego. Do San Giovani wysłano dwa torpedowce austryackie dla sprowadzenia kilku tysięcy Mirdytów, którzy oświadczyli przez gońca, że chcą przybyć do Durazza, dla obrony miasta.

Rzym, 16 czerwca.

W Ankonie znajduje się wielka flota włoska, która zamierza wyruszyć na wody albańskie.

Czyja ręka?

Wiedeń, 16 czerwca.

Omawiając zajścia w Albanii, dzienniki zastanawiają się głównie nad pytaniem, kto dostarcza powstańcom, stojącym od dwóch miesięcy w polu, broni i pieniędzy na żywność i koszta prowadzenia wojny, oraz kto zdradza wszystkie plany, układane urzez rząd albański.

Kilka tysięcy chłopów albańskich wyznania mahometańskiego wyruszyło przeciw Durazzo, ażeby z bronią w rękach wymusić spełnienie swych żądań. Gdy zaczęto z nimi rokować, powstańcy postawili takie żądania, jak usunięcie ks. Wieda i połączenie Albanii przynajmniej pośrednio z Turcyą. Oczywiście rokowania rozbiły się. Od tej pory minęło kilkanaście dni. Powstańcy przez ten czas byli zupełnie bezczynni. Sądzono, że podjęte zostaną nowe rokowania i że sprawa zostanie pokojowo załatwiona.

Ażeby zapewnić takie pokojowe załatwienie sprawy, rząd albański nie bez powodzenia zaczął gromadzić siły zbrojne. Po zawarciu ugody w Epirze, tamtejsza żandarmerya albańska posuwała się ku północy, grożąc, że zajmie powstańcom tyły. Równocześnie organizował rząd obronę stolicy, a kilka tysięcy Malisorów pod wodzą Prenk Bib Dody ciągnęło stolicy na odsiecz.

Jak się zdaje, te wszystkie okoliczności spowodowały powstańców do podjęcia nowej akcyi wojennej i to stanowczej. Mianowicie wczoraj o godz. 4 rano wykonali atak na Durazzo, ażeby je zdobyć i zaprowadzić w stolicy, a potem w kraju swoje rządy. Atak wykazał, że bezczynność powstańców była pozorną, a trwałaby może dłużej, gdyby nie obawa, że rząd zgromadzi przeważające siły i zgniecie swoich wrogów. Oto powstańcy, którzy wyruszyli z domu uzbrojeni w karabiny przeróżnego systemu, podczas ataku mieli i działa i karabiny maszynowe. Otrzymali je od niewymienionych, ale łatwych do odgadnięcia opiekunów, którzy chyba nie są przyjaciółmi ani ks. Wilhelma, ani Austryi. Dalej atak wykonany był w sposób, świadczący, że plan jego był wykonany nie przez dyletantów wojskowych z gór albańskich, ale przez zawodowych oficerów, mających wyższe wiadomości wojskowe.

Telegramy z ostatniej chwili.

Nocny atak.

Durazzo, 16 czerwca.

Silny oddział powstańców urządził w nocy nagły atak na miasto. Powstańcy wtargnęli na przedmieścia. Rząd wysłał przeciw nim kilka oddziałów. Przyszło do zaciętej walki. Dzięki interwencyi artyleryi atak został odparty. Książę znajduje się na linii bojowej.

Ogień na powstańców.

Londyn, 16 czerwca.

Wieczorem nadeszły tu z Durazza wiadomości, **że włoskie i austryackie okręty wojenne otworzyły ogień do powstańców, wkraczających do Durazza.**

Sześciokrotny atak.

Medyolan, 16 czerwca.

Wedle ostatnich doniesień, **powstańcy atakowali wczoraj sześć razy Durazzo. Walka trwała do godziny 5 po południu, poczem powstańcy się cofnęli. Liczba zabitych i rannych ogromna.** Książę rozporządza obecnie tylko kilkuset ludźmi i czeka na przybycie Malisorów, którzy się znajdują w Alessio. **Powstańcy otaczają w wielkich masach ze wszystkich stron miasto.** Obawiają się, że w nocy atak będzie wznowiony i że powstańcy zdobędą szturmem miasto.

Na giełdzie.

Wiedeń, 16 czerwca.

Wypadki albańskie wywołały na giełdzie zastój, kursa jednak trzymają się na dotychczasowej wysokości, mimo **niepokojących pogłosek, jakie nadchodzą z Rzymu i Paryża, donoszących, że Durazzo wpadło w ręce powstańców.** Brak wprawdzie jeszcze bezpośredniego potwierdzenia tych wiadomości, ale wątpią w ich prawdziwość.

Zależność od Rosyi.

(Telefonem.)

Wiedeń, 16 czerwca.

„N. Fr. Presse" omawia ponownie toasty wymienione przez cara i króla Karola i wywodzi, że Rumunia, która dotąd prowadziła istotnie politykę wolnej ręki, dzisiaj prowadzi politykę dwuznaczną i bardzo niejasną. Już zapewnienie cara, że interesuje się żywo losami swoich współwyznawców, co równa się protektoratowi wyznaniowemu nad całym wschodem, odbiera Rumunii możność prowadzenia swobodnej polityki, odpowiadającej jej własnym interesom. W dalszym ciągu dziennik wskazuje na niebezpieczeństwo grożące Rumunii, w razie, gdyby Rosya uzyskała przejazd przez Dardanele i rozporządzała znowu silną flotą na Morzu Czarnem.

Serbski kredyt wojskowy.

(Telegr. „N. Reformy".)

Belgrad, 16 czerwca.

Skupczyna przyjęła w ostatniem czytaniu nadzwyczajny kredyt wojskowy w wysokości 122,800.000 denarów.

Zatarg grecko-turecki.

(Telegr. „N. Reformy".)

Franfurt, 16 czerwca.

„Frankf. Ztg." donosi z Konstantynopola, że rząd turecki postanowił wcale nie odpowiadać na ostatnią notę Grecyi.

Zarządzenia greckie.

Bukareszt, 16 czerwca.

„Adeverul" donosi, że znajdujące się w Braila okręty greckie otrzymały wezwanie natychmiastowego powrotu do Grecyi. Także wszyscy poddani greccy, przebywający w Braila i innych miastach, otrzymali powołanie do ojczyzny.

Obawa rozruchów.

Konstantynopol, 16 czerwca.

Jeden ze znajdujących sę tu krążowników francuskich wyjechał do Smyrny, gdzie obawiają się rozruchów. Ma tam wyjechać także jeden krążownik rosyjski.

Saloniki, 16 czerwca.

Z Macedonii nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości. Wszystkie drogi, prowadzące z Macedonii do Saloniki, zapełnione są tłumami zbiegłych Greków, straszliwie pokaleczonych, którzy uciekają przed prześladowaniem ze strony Turków.

Kroki Serbii.

Belgrad, 16 czerwca.

Rząd postanowił pczynić zarządzenia na wypadek wojny grecko-tureckiej. Serbia, na mocy sojuszu z Grecyą, nie mogłaby pozostać bierną.

Pierwsze kroki Vivianiego.

(Telegr. „N. Ref.")

Paryż, 16 czerwca.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie nowej rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki Poincaré'go. Po południu nowy gabinet przedstawi się Izbie deputowanych. Na początku posiedzenie Izby odbędzie się dyskusya nad ogólną polityką. Socyaliści zgłoszą prawdopodobnie przy tej sposobności interpelacyę w sprawie trzyletniej służby wojskowej.

Paryż, 16 czerwca.

Rząd oświadczy jasno, że nowy gabinet będzie uprawiał przy pomocy lewicy politykę lewicy, dalej ministerstwo prowadzić będzie zdecydowaną politykę świecką. Do budżetu na r. 1914 przyjęty będzie projekt ustawy, uchwalony w ostatniej sesyi przez Izbę dep. o powszechnym podatku dochodowym, zaś do budżetu na rok 1915 podatek progresywny od nabytego majątku. Pożyczka będzie w najkrótszym czasie zrealizowaną. Ustęp oświadczenia rządu o polityce zagranicznej wskaże na coraz ściślejszy sojusz z Rosyą i na coraz silniejszą przyjaźń z Anglią, które stanowią podstawę polityki zagranicznej Francyil.

Pamiętniki Kaicla.

(Telefonem.)

Praga, 16 czerwca.

Dzisiaj pojawiły się w dalszym ciągu wyjątki z pamiętników Kaicla, który opowiada, że w r. 1900 ówczesny czeski minister rodak Rezek przedstawił cesarzowi różne sposoby sanacyi życia politycznego, między innemi poruszył myśl przejściowego absolutyzmu. Cesarz usłyszawszy tę propozycyę zawołał:

— Oho! To się nie uda!

Następnie opowiada Kaicl, iż zaproponował cesarzowi utworzenie parlamentu, który w połowie wyszedłby z powszechnego głosowania, w połowie zaś z sejmów. Cesarz na propozycyę tę się nie zgodził.

Rusini u Stuergkha.

(Telefonem.)

Wiedeń, 16 czerwca.

Prezydyum klubu ukraińskiego udaje się dzisiaj do prezydenta ministrów w różnych sprawach krajowych. Prezydyum ma też zażądać szybkiego sankcyonowania ustawy o sejmowej reformie wyborczej.

Echa procesu o zdradę stanu.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 czerwca.

Owczorajszej audyencyi ministra sprawiedliwości Hochenburgera u cesarza donoszą, że Hochenburger oprócz sprawozdania o sprawach bieżących przedłożył cesarzowi także sprawozdanie o galicyjskim procesie o zdradę stanu.

Bezcelowe konferencye.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 16 czerwca.

Mówi się u nas wiele o Turcyi, o Grecyi, o Albanii, o panu Ribot i o Vivianim, o parlamencie francuskim, ale przestaliśmy już niemal zupełnie mówić a nawet myśleć o parlamencie austryackim, z którego losem sprawy naszego kraju związane zostały. Oswoiliśmy się już z tem, że parlament nie funkcyonuje i z rezygnacyą fatalistyczną czekamy na lepsze czasy. Czekamy daremne. Jakiś czas łudzono się nadzieją sesyi letniej. Teraz łudzimy się znowu nadziejami sesyi jesiennej. Dla podtrzymania tych złudzeń odbywają się od czasu do czasu jakieś konferencye, jak narada przywódców klubów parlamentarnych, lub rokowania rządowe czesko-niemieckie. Dzisiaj rozpoczynają się nowe tego rodzaju konferencye czesko-niemieckie w pałacu hr. Nostitza w Pradze. Konferencya z góry skazana była na bezpłodność. Z ramienia rządu nikt w niej nie bierze udziału, bo jedni nie chcą z hr. Stuergkhiem siedzieć przy jednym stole, drudzy nie chcą znowu wpuścić księcia Thuna do sali konferencyjnej. Gdyby przynajmniej reprezentanci obu narodów zebrali się w komplecie i gorliwie zabrali się do dzieła ugodowego! Ale Niemcy już co do wejścia do sali konferencyjnej czynią najrozmaitsze zastrzeżenia, z których wynika, że właściwie przychodzą tylko z grzeczności, bez zamiaru pojednawczego i bez wiary w ugodę, z czeskich stronnictw zaś najradykalniejsze, mające, mimo skandalicznych rewelacyj i procesów, licznych zwolenników w szerokich masach ludności, zupełnie od narad ugodowych się usuwają, aby zapewnić sobie wolną rękę w obaleniu ugody, gdyby przypadkiem miała być zawartą. Abstynencya radykałów z góry wyklucza ugodę. Niemcy nie mogą więc zawierać paktu, nie mając rękojmi, że cały naród czeski go zaakceptuje, a Czesi nie mogę czynić ustępstw, ani zawierać żadnych kompromisów, których nie mogliby dotrzymać. Jeśli więc od dzisiejszych konferencyj zależeć miała przyszłość parlamentu, to spoczęła ona na bardzo kruchych podstawach. (Jak z porannych telegramów wiadomo, prasa niemiecka uważa wynik tych konferencyj za ujemny. Przyp. red.).

Najnowszy zeszyt pamiętników dra Kaicla dowodzi, jak mało jest inwencyi w polityce państwowej Austryi, która też coraz więcej się zabagnia. W notatkach z lat 1896—1897 i następnych donosi ś. p. dr Kaicl o zamiarach i chęciach oktrojowania regulaminu parlamentarnego a nawet nowej konstytucyi, w najnowszych zaś notatkach, ogłoszonych w roku 1900, dr Kaicl znowu wspomina o tych zamiarach i twierdzi, że dr. Kramarz zbyt gorliwie propaguje u Koerbera „octroi" regulaminu. Dalej donosi dr Kaicl o usiłowaniach ugodowych, celem utworzenia większości czesko-niemieckiej w Radzie państwa, co było jego ideałem.

Rolę dr Kaicla objął dziś dr Kramarz. On jest dziś po stronie czeskiej najgorliwszym zwolennikiem ugody i większości czesko-niemieckiej (mimo miłości wszechsłowiańskiej), ale ówczesną rolę Kramarza, Herolda i innych Młodoczechów, objęli dziś posłowie Choc, Kalina, Klofacz i sytuacya jest równie beznadziejna, jak w roku 1900. Niezawodnie więc po dzisiejszych konferencyach obraz sytuacyi politycznej nie dozna zmiany, a w jesieni znowu staniemy przed kwestyą oktrojowania regulaminu, względnie zreformowania parlamentu lub większości parlamentarnej. Do takiej większości bardzo jeszcze daleko, ale poznać należy poglądy Czechów na tę sprawę.

Zmarły dr Kaicl mówił o tem w roku 1900 z ówczesnym premierem drem Koerberem i oświadczył się za większością czesko-niemiecką. Dr Kaicl powiedział, że woli „chociażby słabą większość z Niemcami, aniżeli najściślejszy sojusz z prawicą". W innem miejscu zaś pisze dr K. w swoich pamiętnikach: „W rzeczy samej, sojusz z prawicą, to tylko dach konieczny, chroniący od przemoknięcia, który Niemców obraża, a nam nic nie pomaga. Jedyne uzdrowienie możliwe tylko przez znalezienie „modus vivendi" z Niemcami".

O dziwnych nieco stosunkach między obstrukcyą a rządem, dowiadujemy się również ciekawych rzeczy z pamiętników czeskiego ministra skarbu. Po długich roztrząsaniach w sprawie narzucenia regulaminu i przedłożenia odpowiedniego projektu cesarzowi, donosi dr Kaicl pod datą 1 czerwca 1900 roku: „Koerber i Rezek (ówczesny czeski minister rodak) ułożyli się, że zaniechają starań o usunięcie obstrukcyi czeskiej z Rady państwa, parlament odroczą, regulamin narzucą i następnie znowu parlament zwołują, celem wypróbowania nowego regulaminu". A dalej czytamy: „Halban (ówczesny dyrektor kancelaryi parlamentu) przedstawił na dłuższej konferencyi Koerberowi, jak korzystna pod względem politycznym byłaby obstrukcya czeska. Dr Koerber powinien tylko nią zręcznie operować, nie dopuścić do gwałtów i traktować ją, jako przeciwwagę przeciw Niemcom. Można jej także użyć jako tarczy przeciw cesarzowi niemieckiemu i przeciw żądaniu utrzymania niemieckiego systemu rządowego w Austryi".

Czy z tego chaosu poglądów, stronnictw i walk partyjnych może się wyłonić jaka zdrowa i twórcza myśl polityczna? Jedno jest pewnem, że wszystkie dotychczasowe sposoby i sposobiki nie prowadzą do celu, i dlatego też do rozpoczynających się dzisiaj w Pradze konferencyj nie można odnosić się z żadną prawie nadzieją. W pałacu hr. Nostitza parlament się nie odrodzi. Sz.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 16 czerwca.

Dzienniki stwierdzają zupełną bezowocność wczorajszych konferencyj czesko-niemieckich u hr. Nostitza w Pradze. Niemcy nie chcą się nawet zgodzić na rozpisanie wyborów do Sejmu czeskiego, dopóki nie otrzymają pewnych gwarancyj od Czechów. Po wczorajszych konferencyach w Pradze nie ulega wątpliwości, iż sesya letnia Rady państwa nie przyjdzie do skutku.

Sprawa Bispinga.

(Telegr. „N. Reformy".)

Warszawa, 16 czerwca.

Wobec odmowy sądu okręgowego co do uwolnienia Bispinga za kaucyą, adwokaci Bispinga wnieśli skargę incydentalną do Izby sądowej, w której powołują się na wysokość kaucyi, jaką rodzina chce złożyć za Bispinga i na poręczenie ze strony hr. Potockiego. Skarga ta rozpatrywana będzie niezależnie od skargi apelacyjnej.

Członek sądu okręgowego Gawryłow wniósł votum separatum, oświadczając, że jego zdaniem Bisping jest winien morderstwa z premedytacyą.

Burza w Paryżu.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż, 16 czerwca.

Wczoraj szalała tu burza, jakiej Paryż od lat nie pamięta. Strumienie wody spowodowały w kilku miejscach zapadnięcie się ulic. Między innemi zapadła się ulica na bulwarze Hausmana, gdzie powstał głęboki, wielki dół, w który wpadło kilka automobilów i wiele osób. Dotąd wydobyto z tego dołu pięć zwłok.

Zjazd adwokatów polskich.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Lwów, 16 czerwca.

I. Ogólny zjazd adwokatów polskich we Lwowie w dniach 28 i 29 b. m. odbyć się mający, zapowaiada się nadzwyczaj pomyślnie. — Przeszło 30 referatów ściśle zawodowych o rozwoju i stanie obecnym adwokatury polskiej, o godności i etyce zawodowej, o prawach i obowiązkach adwokatury, jakoteż tematy ogólnoprawne o pochodzeniu prawa, o polskiej terminologii prawniczej i t. p., zainteresują niewątpliwie wszystkich uczestników zjazdu. Z treści nadesłanych tematów okazuje się, że zgłaszający je referenci trzymali sią ściśle uchwał komitetu obszerniejszego co do zasady głównej, że referaty, jako ściśle zawodowe, wykluczać mają wszełkie tendencye polityczne i wyznaniowe.

Określenie zjazdu jako polskiego, nie ma mu nadać charakteru odosobniania się od innych narodowości, lecz z powodu przebywania adwokatów narodowości polskiej w różnych państwach europejskich a nawet amerykańskich, ma oznaczać zjazd adwokatów narodowości polskiej bez ograniczenia na jakąkolwiek przynależność państwową. W tym kierunku poszedł zresztą komunikat organizacyjny za innemi zjazdami, również ściśle zawodowemi jak lekarzy, hygienistów, techników, leśników, ekonomistów i t. p. Wiadomą też jest rzeczą, że i adwokaci niemieccy odbywają swoje ogólne zjazdy bez jakichkolwiek ograniczeń, co do przynależności państwowej.

Wśród takich okoliczności i warunków, powodzenie zjazdu jest zapewnione. Uroczyste posiedzenie inauguracyjne odbędzie się w niedzielę dnia 28 czerwca o godz. 10 rano w wielkiej sali ratuszowej. Obrady zjazdowe toczyć się będą w salach Muzeum technologicznego. — Prócz adwokatów zgłaszają swój udział w zjeździe kandydaci adwokatury, których na równych prawach i obowiązkach do udziału w zjeździe dopuszczono. Jest to pewnego rodzaju nowość, jaką komitet organizacyjny ze względu na ścisłą łączność pracy zawodowej w adwokaturze w interesie wzajemnego stosunku obu stron dopuścił. Do uprzyjemnienia części towarzyskiej zjazdu przyczynią się niewątpliwie też i panie z rodzin adwokatów, zgłaszające już teraz swoje uczestnictwo, a dla których przygotowano na sobotę 27 czerwca zebranie towarzyskie, na niedzielę 28 czerwca teatr („Eros i Psyche" z Solską), na poniedziałek 29 czerwca bankiet w salach Kasyna miejskiego.

Z ciekawszych referatów zapowiedziano dotąd następujące:

Dr Allerhand Maurycy (Lwów): „Pogląd historyczny na adwokaturę polską". Stanisław Car (Warszawa) „O stanie adwokatury polskiej w Królestwie Polskiem". Dr Steinberg Józef (Kraków): „O stanie adwokatury polskiej w Austryi". Kutyłowski Bohdan (Petersburg): „O roli społecznej i ewolucyi adwokatury polskiej w Rosyi". Staniszewski Stanisław (Suwałki): „O stosunkach adwokatury polskiej do społeczeństwa na kresach litewskich". Berenson Leon (Barszawa): „Obrona w sprawach politycznych w Królestwie Polskiem". Szumański Wacław (Warszawa): „Odpowiedzialność dyscyplinarna adwokatów". Patek Stanisław (Warszawa): „O odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów w

Królestwie Polskiem". Nagorski Zygmunt (Warszawa): „Fachowe wykształcenie adwokatów w Królestwie Polskiem". Dr Blumenfeld Bruno (Lwów): „O stosunkach zarobkowych adwokatów w Galicyi". Dr Chmurski Antoni (Wiedeń): „O stosunkach adwokatury polskiej w Wiedniu". Dr Weintraub Ignacy (Wiedeń): „O wiedzy fachowej adwokatów w Austryi". Dr Bryła Stanisław (Lwów): „O środkach przygotowania polskiej młodzieży prawniczej do stanu adwokackiego". Stowarzyszenie kandydatów adwokatury w Krakowie: „O stanowisku kandydatów adwokatury". Suligowski Adolf (Warszawa): „O potrzebie wydawnictw związkowych z zawodem obrończym". Dr Dziędzielewicz Antoni (Lwów)): „Adwokatura polska". Dr Kohl Alfred (Lwów): „Społeczne zadania adwokatury polskiej". Dr Argasiński Karol (Lwów): „O związku adwokatów polskich we Lwowie". Dr Zgórski Alfred (Lwów) „Organizacya stała adwokatów polskich". Dr Mogilnicki Aleksander (Warszawa): „W kwestyi kodeksu zasady etyki adwokackiej". Dr Caro Leopold (Kraków): „Godność stanu w adwokaturze". Bogacki Feliks (Odessa): „Porządek społeczny i uchylanie się od niego". Dr Duniecki Paweł (Wiedeń): „Polska terminologia prawnicza". Dr Ehrlich Ludwik (Wiedeń): „Problem reformy austryackiej ordynacyi adwokackiej". Dr Jurkiewicz (Stanisławów): „Stan adwokacki a stan sędziowski". Dr Rosenblatt Józef (Kraków): „Nietykalność adwokata w wykonywaniu zawodu".

Opera i operetka lwowska.

W niedzielę po południu wykonano melodyjną operetkę „Krysia leśniczanka" wobec szczelnie wypełnionej widowni.

Na operetkach sala zawsze wysprzedana, podczas, gdy przedstawienia operowe nie cieszą się tak tłumną frekwencyą. Przyznać trzeba, że instykt publiczności nie zawodzi: poziom wykonawczy w operetkach, tempo gry i charakter całości est stanowczo lepszy aniżeli w operach. Taka siła, jak p. M i ł o w s k a, jest prawdziwym skarbem dla sceny lwowskiej. Wszystkie zalety jej gry i śpiewu wystąpiły w całej pełni w roli niedzielnej. Obok niej pierwsze i niezastąpione miejsce zajmuje p. S o l n i c k i. Można godzić się. lub nie, na ton i charakter jego gry; lecz jedno uznać się musi: niezrównany kunszt jego c h a r a k t e r y z a c y i; skąd ten aktor bierze takie fasony kapeluszy, takie kamizelki i inne części garderoby; skąd te pomysły, przypominające najbardziej groteskowe i przelewające się od bujnej fantastyki typu F. Wacika w satyrycznem piśmie „Muskette"?

Reszta zespołu operetkowego, jak p. Markowska, Brzeska, Miller, Kuligowski, Zaremba reprezentują bardzo dobrze swój rodzaj.

W operze przedstawia się sprawa nieco smutniej, gdyż dość szaro. Toteż z zadowoleniem witamy gościnę p. B o h u s s - H e l l e r o w e j, której talent wykonawczy wniesie w tę szarzyznę niezawodnie wiele światła. Dowodem było już wczorajsze przedstawienie ‚Toski". Nie byłem świadkiem całego przedstawienia, gdyż wysłuchanie tej przejaskrawionej i brutalnej szarpaniny melodramatycznej przerasta moją wytrzymałość nerwową; toteż opieram się na fragmentarycznem wrażeniu, które starczyło, by interpretacyę p. Hellerowej uznać za czyn artystyczny, starannie przemyślany.

P. Okoński zalicza niewątpliwie rolę Skarpii do swych najświetniejszych kreacyj: jaki wyraz w śpiewie, grze, masce i ruchach! Dodatnie wrażenie pozostawia Dobosz jako jako Cavaradossi.

Dr. Józef Reiss.

IV popis instytutu muzycznego.

W niedzielę w południe w sali teatrzyku „Uciecha" odbył się wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności z najmuzykalniejszych sfer Krakowa, czwarty i ostatni popis uczniów i uczenic Instytutu muzycznego. Popis, w którym brały udział średnie i wyższe klasy fortepianu, skrzypiec i wiolonczeli, a w szczególności pani Czop-Umlaufowej, Ładównej i Kaufmannównej, oraz pp.: Giebułtowskiego i Kopystyńskiego, sprawił wrażenie starannie przygotowanego koncertu, w którym wzięły udział siły wybitnie uzdolnione i wyrobione, panujące nad materyałem nietylko technicznie, ale intellektualnie. Odpowiednio do tego w programie znalazły się utwory koncertowe zarówno z dziedziny klasycznej muzyki, jak i romantycznej dawniejszej i nowszej. Od Bacha począwszy, a na Svendsenie skończywszy, cały program wykonany był wzorowo pod względem pedagogicznym, przyczem nie krępowano w niczem silnych błysków indywidualizmu uczniów, z których kilku przedstawiło się, jako talenty o wyraźnych zadatkach przyszłości. Do takich zaliczyć należy przedewszystkiem p. Dygata (klasa fortepianu p. Umlaufowej), który w koncercie Schumanna stanął ponad linią szkolnych wymagań w technice i pojęciu subtelnego dzieła, zdradzając intuicyę pianisty, mającego lata pracy i wysiłków za sobą. Ze szkoły fortepianu wyróżniły się inteligentnem opracowaniem dzieł Mozarta i Beethovena panna Gołosińska i p. Kohane. — Ten ostatni uczeń p. Umlaufowej przyjął od swej znakomitej nauczycielki wytworność uderzenia i sposób interpretacyi Beethovena, na jaki rutynowani pianiści zdobywać się mogą. Z klasy p. Janiny Ładównej, jako bardzo obiecujące i dobrze prowadzone talenty przedstawiły się pp. Jezierska i Merzówna (w koncercie Hillera) i p. Altberżanka w koncercie Bobińskiego. Dodać należy, że wszystkie wymienione koncerty odegrane były przy akompaniamencie orkiestry 1 p. p. pod kierunkiem kapelm. Hötzla.

Z klasy skrzypcowej prof. Giebułtowskiego najbardziej utalentowanym uczniem jest p. Cz. Parczyński, który w koncercie Svendsena wykazał głębokie poczucie muzykalne i dobrze zaawansowaną technikę. Niemniej dobrze zapowiadają się pp. Szwede i Hnatiuk-Gilewski, którzy odegrali koncert Bacha na dwoje skrzypiec. Wiolonczela miała jednego tylko przedstawiciela w p. K. Blaschke, uczniu prof. Kopystyńskiego. Ton miękki i soczysty, ładnie rozwijająca się technika i subtelne legata, dały świadectwo dobrej szkole i świadomemu celu kierownictwa.

Wszystkie cztery popisy, w których wzięło udział około 50 uczniów i uczenic, t. j. trzecia część liczby ogólnej, były chlubnem świadectwem usilnej i obfitującej w poważne rezultaty pracy uczniów i nauczycieli, oraz zabiegliwość niestrudzonej w pracy założycielki i kierowniczki Instytutu, której zasługi rzetelne w kierunku umuzykalnienia Krakowa zyskały zdawna wdzięczne uznanie ogółu.

KRONIKA.

Kraków, 16 czerwca.

Wystawa przemysłu szkolnego w Krakowie. Prace komitetu nad przygotowaniem wystawy postępują szybko naprzód. Szereg firm zgłosiło już swój udział. Rada szkolna krajowa wydelegowała do komitetu wystawy radcę dw. Zaleskiego. Komitet wniósł podania do ministerstwa oświaty, handlu i robót publicznych o udzielenie medali państwowych dla wystawców, oraz stara się o uzyskanie ochrony patentowej na wynalazki. Przemysłowcy, wyrabiający środki naukowe lub przybory szkolne, oraz wszelkiego rodzaju artykuły dla szkoły lub ucznia, zechcą bezwłocznie zgłosić swój udział ze względu na możliwość braku miejsca dla późno się zgłaszających. Objawia się bardzo znacznie zainteresowanie wystawą we wszystkich dzielnicach Polski, liczna frekwencya zwiedzających jest zapewniona. Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń upływa z końcem b. m.

Doroczna procesya odbędzie się we czwartek po południu. Do wzięcia w niej, jak zwykle, gremialnego udziału, wzywa wydział czytelni katolickiej polskiej wszystkich członków czytelni. Punkt zborny w lokalu czytelni ul. Sienna l. 5 o godzinie 5 po południu. Strój czarny.

Sekcya rysunkowa T. N. S. W. ogłasza nadzwyczajne walne zebranie na 17 b. m. t. j. we środę o godzinie 6 po południu w II szkole realnej (parter). Zarząd prosi o liczne stawienie się członków, bo na porządku dziennym znajduje się sprawa przyjęcia gości z Królestwa.

Ucieczka „sławnego" opryszka. Policya krakowska otrzymała zawiadomienie ze Lwowa, że z tamtejszego więzienia t. zw. „Brygidek" zbiegł odsiadujący tam karę opryszek Marcin Zdżałka, zwany także Bronisławem Żelaznym. Zdżałka uciekl nie wprost z murów więzienia, lecz w chwili, gdy się znajdował na robotach zewnętrznych w Cetnerówce z wczoraj o godz. 3½ po południu, zdoławszy w pole wyprowadzić straż.

Ucieczka Zdżałka jest o tyle interesującą, że ma on swego rodzaju sławę, zwłaszcza w Krakowie. On to bowiem, przed dziesięcioma mniej więcej laty aresztowany za jakieś przewinienie i osadzony „pod telegrafem" nietylko zbiegł stamtąd, ale jeszcze wziął sobie na drogę „zasiłek" ze znajdującej się w biurze urzędu gotówki. Bezczelnie śmiały, Zdżałek dostał się do pokoju, zajmowanego przez oficyała Horaka, włamał się do jego biurka i stojącej obok kasy i wziął znajdujące się tam pieniądze, przeszło 600 kor., stanowiące w dodatku depozyt. Następnie wyszedł spokojnie na korytarz, pewnym tonem krzyknął z góry do trzymającego straż przy drzwiach żołnierza policyjnego „proszę tam puścić!" i najspokojniej w świecie opuścił gościnne mury „telegrafu", przez nikogo nawet nie ścigany. W urzędzie „pod telegrafem" w głowę zachodzono, ktoby mógł dokonać tej zuchwałej kradzieży, podczas gdy Żdżałek już jechał sobie do Lwowa. Niedługo potem aresztowano go we Lwowie i skazano na 1½ roku więzienia. Po odsiedzeniu kary Zdżałek wkrótce dostał się po raz drugi do więzienia, które właśnie teraz opuścił nielojalnie. Jest to młody jeszcze, bo 31-letni zaledwie mężczyzna, średniego wzrostu i silnej budowy ciała, o zwierzęcym wyrazie brzydkiej twarzy. Gdy go po raz pierwszy aresztowano, był terminatorem szewskim; teraz już się wykwalifikował w innym, bardziej „wolnym" zawodzie.

Uparty samobójca. W uporze, z jakim dążył do przeniesienia się do wieczności Adam Letner, nie było zgoła pierwiastków humoru, lecz kryje się w nim pospolita, a mimo to wielka tragedya życiowa. Biedak ten, z zawodu wyrobnik dzienny, a dla mieszkania stróż, nie miał już oddawna roboty, ani posady i nie mógł po prostu dłużej dźwigać ciężaru nędzy, który przez 50 lat jego pozbawionego uciech żywota zanadto znużył mu barki. Przed kilkoma już tygodniami donosiliśmy o wykonanym przez Letnera zamachu samobójczym. Rzucił się wtedy z trzeciego mostu do Wisły, wyciągnął go jednak z wody ratownik miejski i zdołano go przywrócić do życia. Jeszcze przed tym wypadkiem Letner również bezskutecznie zażył jakiejś zbyt słabej trucizny. Uratowanie Letnera nie dało mu jednak środków do życia. Dzisiaj rano Letner ponowił zamach samobójczy, tym razem skutecznie. W piwnicy domu przy ul. Starowiślnej l. 4, gdzie mieszkał, Letner powiesił się na grubym sznurze, zaczepiwszy go o hak w suficie. Powieszonego spostrzeżono około godz. 10, wezwany żołnierz policyjny przeciął sznur szablą i wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz jednak mógł już skonstatować tylko śmierć, gdyż powieszenie się mogło nastąpić na jakąś godzinę przedtem. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Letner osierocił żonę i dzieci.

Ostrzeżenie. Dyrekcyę policyi krakowskiej zawiadomiono, że po Krakowie chodzi jakiś w średnim wieku mężczyzna i wyłudza składki, rzekomo na zakład Józefitów. Nie ma on do tego żadnego upoważnienia, wobec czego należy go traktować jako oszusta.

Obrabowanie kościoła. Dzisiejszej nocy do kościoła w Płokach za Trzebinią w pow. chrzanowskim włamali się nieznani dotąd złodzieje i obrabowali kościół doszczętnie, widocznie mając czas do gospodarowania tam bez przeszkód. Splądrowali wszystkie schowki, wyłamali i wypróżnili skarbonki, zabrali kielichy, monstrancye, wota srebrne — słowem wszystkie przedmioty kosztowniejsze. W kościele pozostawili straszny nieład, wszystko porozsypywali po podłodze. Za sprawcami rabunku śledzi zawiadomiona żandarmerya z Trzebini, Chrzanowa i okolic. Dano o nim znać także do krakowskiej dyrekcyi policyi.

Pożary w Mielcu. Burmistrz miasta Mielca telegrafował do krakowskiej dyrekcyi policyi, że w sobotę i w niedzielę wybuchły w kilku miejscach pożary. Ponieważ zachodzi podejrzenie umyślnego wzniecania ich przez jakiegoś zbrodniarza, przeto burmistrz prosił o przysłanie zdolnego agenta policyjnego, któryby wykrył podpalacza.

Z kraju.

Seminaryum T. S. L. w Białej. Wpisy przedwakacyjne na kurs przygotowawczy i kurs I. semin. naucz. męsk. T. S. L. w Białej rozpocznie się dn. 27 czerwca o godz. 10 przed południem w gmachu seminaryum (ulica Komorowicka l. 23). Tego dnia odbędzie się egzamin wstępny na te kursa. Wpisy po wakacyach i egzamina wstępne rozpoczną się 29 sierpnia. Warunki przyjęcia, jak w zakładach państwowych. Uczniowie ubodzy a pilni otrzymają stypendya z funduszów T. S. L. Ze względu na stosunki miejscowe odbywa się w seminaryum w Białej wzmocniona nauka języka niemieckiego, to też uczniowie uczęszczający do tego zakładu mają doskonałą sposobność nabrania wprawy w tym języku. Zakład ma prawo publiczności, odbywa własne egzamina dojrzałości, a świadectwa jego mają ważność świadectw seminaryów rządowych.

Rzeszów, 15 czerwca. (Okropny wypadek. — Noc wenecka i dzień kwiatka).

Młodziutka uczenica gimnazyum żeńskiego p. Bursówna, wychodząc z domu swej babki pani Stojanowej, w dzień Bożego Ciała na procesyę, spostrzegła plamę na białej rękawiczce, którą, włożywszy już na rękę, zaczęła czyścić benzyną, a jednocześnie w szkiełku naftowej lampy umieściła rurki, aby zafryzować włosy. Przesycone łatwo zapalnym płynem powietrze buchnęło płomieniem, który w mgnieniu oka objął nieszczęśliwą. Zanim zwabionemu krzykiem otoczeniu udało się stłumić ogień, biedne dziewcze uległo strasznemu poparzeniu na całem ciele. W groźnym stanie przewieziono p. B. do sanatoryum w Krakowie.

W niedzielę odbyła się „Noc wenecka" w ogrodzie Sokoła. Cały ogród, zwłaszcza boisko, zajaśniało setkami elektrycznych lampek, oświetlających tańczące pary. Koncertował kwartet mandolinistów, który się nadzwyczaj podobał licznie zgromadzonej publiczności, złożonej ze sfer inteligentnych, gdyż wstęp był dozwolony tylko za zaproszeniami. Oprócz tego popisywał się w pewnych odstępach czasu, wspaniały chór „Lutni", — a stale grała muzyka wojskowa 40 p. p. — Ostatnim numerem nader sympatycznego programu, były ognie sztuczne, które również nie zawiodły. Reunion muzyczny „Lutni" udał się pod każdym względem wybornie, a prezesowi i zarazem inicyatorowi p. Arvayowi należą się słowa szczerego uznania. Po tak dobrym wstępie, należy się spodziewać, że wieczory Lutni w ogrodzie Sokoła, w myśl głośno objawianych życzeń ogółu, będą się przez bieżące lato jak najczęściej powtarzały.

Rewizye u moskalofilów. Piszą nam z Przemyśla: Rewizye u moskalofilów tutejszych o których donoszą niektóre pisma odbyły się jeszcze 5 b. m. i to nietylko w redakcyi małego tygodniczka lokalnego „Russka Zemla" mieszczącej się w prywatnem mieszkaniu pani N. gorącej działaczki moskalofilskiej, ale także i w „staroruskiej" instytucyi finansowej „Nywie". Podczas rewizyi, którą przeprowadził komisarz policyi Kwaśniewski ze Lwowa, skonfiskowano wcale pokaźną ilość różnych papierów i zapisków. Musiała jednak rewizya ta nie dać żadnych poważniejszych rezultatów, albowiem, acz minęło od niej już dni dziesięć, o żadnych dalszych krokach ze strony władz nie słychać.

Kronika lwowska.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze budowy mostów. Podania należy wnosić do 30 b. m.

Wzlot balonem odbył się w niedzielę w Parku zabawowym pod Wysokim Zamkiem wieczorem we Lwowie wobec tłumów publiczności, które zaległy Kopiec Unii lubelskiej i wszystkie sąsiednie wzgórza. Wzlotu dokonała młoda pani Małgorzata Baumgartowa z Frankfurtu, poświęcająca się temu sportowi od lat czterech i wzlatująca naprzemian z swą bratową, p. Martą. Lotniczka wzniosła się pod chmury poraz 25, aby powoli opuścić się na ziemię w miarę ostygania balonu, który wznosi się za pomocą ogrzewanego powietrza, a że jest zupełnie otwartym u spodu, stanowi zarazem spadochron.

Z dzielnic polskich.

Straty ziemi polskiej na Kaszubach. „Gazeta Gdańska" donosi, że Komisya kolonizacyjna nabyła w pow. kartuskim na Kaszubach wielki folwark Czapielki. Przed kilku laty p. Zellner, Polak, nabył go od Niemca, i wtedy wszyscy przypuszczali, że Czapielkom nie zagraża już niebezpieczeństwo. Lecz stało się inaczej, p. Zellner zaprzepaścił szmat ziemi kaszubskiej, ofiarowując Czapielki Komisyi kolonizacyjnej, i to podobno po cenie niższej, niż ta, którą dawały banki polskie. Obecnie słychać, że pani Emma Sydrowska pertraktuje z Komisyą kolonizacyjną o sprzedaż swego folwarku Skrzeszewo. Jest to folwark czysto polski i katolicki.

Nowy biskup żmudzki, ks. Karewicz, podczas swego ingresu w Kownie, zamanifestował się otwarcie jako Litwin narodowiec. Mianowicie, w odpowiedzi na prośbę delegacyi polskiej z Kowna, by przyczynił się do usunięcia starć między Litwinami a Polakami na terenie kościelnym rzekł, że winni tym starciom są nietylko Litwini, ale i Polacy. Wszak program polskiej partyi narodowo-demokratycznej wyraźnie zawiera cele nieprzychylne Litwinom. Biskup powołując się na broszurę Albina Herbaczewskiego o kwestyi litewskiej, rzekł dalej: „Czytałem ją i włosy mi na głowie powstały. Autor, Litwin o kulturze polskiej, czyni zarzuty zarówno Litwinom jak i Polakom. Ostatnim zarzuca, że nie wzięli udziału w odrodzeniu narodowem Litwinów, że mu nawet przeciwdziałali. Póki Litwini byli Polakom posłuszni, wszystko było dobrze, teraz, gdy zapragnęli samodzielności, nazywa się ich separatystami". W kościele przemówił biskup po litewsku, aby zaznaczyć, że dyecezya jest żmudzką, a rządy swe zaczął od tego, że na jego wniosek zamianowano do kapituły tylu Litwinów, że obecnie składa się ona z 6 Litwinów, a 3 Polaków. Wśród Litwinów powołano do kapituły ks. Olszewskiego i Dąbrowskiego, wrogo przeciw Polakom usposobionych, a na wpływowe stanowisko oficyała konsystorza ks. Maculewicza, również niechętnego Polakom.

Ze świata.

Proses urzędników ze swoją władzą. Małostkowe krzywdzenie urzędników odbywa się programowo w całem państwie austryackiem, a różnica polega jedynie na tem, że, gdy w Galicyi krzywdzeni urzędnicy „milczą i służą", to w prowincyach niemieckich upominają się o swoje prawa nawet w drobnych kwestyach dla zachowania zasady. Na takim tle odbył się w Wiedniu proces, który wytoczyło dyrekcyi kolei Północnej 24 urzędników, zajętych w biurze dla wypracowywania fasyj z poborów urzędniczych. Na podstawie tych fasyj urząd podatkowy wymierzał urzędnikom kolei Północnej podatek osobisto-dochodowy. Ponieważ co rok potrzeba wypracować 25.000 takich fasyj, więc urzędnicy wspomnianego biura, nie mogąc podołać temu w godzinach urzędowych, pracują poza godzinami temi. Za każdy „kawałek", wypracowany poza godzinami urzędowemi płaciła dyrekcya aż... 17 halerzy, poczem tę kwotę podwyższyła na 20 halerzy, co wynosi na godzinę bajeczną sumę... 1 koronę. Tego roku dyrekcya bez poprzedniego zawiadomienia o tem urzędników zniżyła zapłatę od kawałka na 16 halerzy i wedle tej normy wypłaciła urzędnikom płacę za nadzwyczajną robotę. Oburzeni urzędnicy, nie mogąc uzyskać należącego się im honoraryum, zaskarżyli dyrekcyę o różnicę 4 hal. za kawałek, co za wszystkie kawałki dla 24 urzędników wynosi 684 korony. Sędzia powiatowy dr Zechmeister, wysłuchawszy wywodów obrońcy powodów, skazał dyrekcyę kolei Północnej na zapłacenie zaskarżonej kwoty.

Aresztowanie lotników rosyjskich. „Berl. Tageblatt" donosi z Olsztynka: Wylądowali tu dwaj lotnicy rosyjscy wojskowi, którzy wznieśli się w Grodnie. Władze pruskie natychmiast ich aresztowały.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 15 czerwca termometr doszedł od + 11·2 do + 23·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 16 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 741·0 mm., termometru + 16·2 C.; wiatr: północny.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We wtorek: „Polska krew", operetka w trzech aktach.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

We wtorek: „Lola z Ludwinowa".

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę: „Aszantka".

Waśń w rodzinie Ryszarda Wagnera.

Przed kilku dniami odbyła się przed sądem w Bayreuth rozprawa w skutek znanej skargi Izoldy Beidler przeciwko jej matce, Cosimie Wagner, wdowie po Ryszardzie Wagnerze. Rozprawa toczyła się wśród atmosfery bardzo podnieconej, zastępcy obu stron prowadzili polemikę w tonie, nie pozbawionym namiętnej zawziętości.

Zastępca prawny pani Cosimy Wagner, radca Troll, wniósł na początku rozprawy, aby się ona odbyła tajnie, z wykluczeniem nawet prasy. Uzasadnił on wniosek tem, iż nie należy dać żeru prasie, która zniesławia i w obelżywy sposób wyraża się o rodzinie Wagnerowskiej, między innemi zarzucając jej — chciwość. Jako dalszy motyw wytoczył i to, że wskutek publicznego przeprowadzenia procesu, tegoroczne przedstawienia w Bayreucie mogą być poważnie narażone na szwank. W dalszym ciągu swej przemowy dr Troll, starał się przedstawić sprawę Izoldy Beidler contra Cosima Wagner jako konsekwencyę konkurencyjnej walki manachijskiego teatru Prinz-regenta z teatrem w Bayreucie. Teatr Prinz-regenta zawdzięcza — według niego — powstanie swe jedynie spekulacyi gruntowej. Pozwolenie na wybudowanie tego teatru uzyskano od regenta podstępnie, informując go fałszywie, iż teatrowi w Bayreucie grozi zawalenie.

Zastępca prawny pani Beidler, dr Bitpecker, zaprzeczył, jakoby pani Beidler w jakikolwiek sposób wpływa na prasę. Przeciwnie, właśnie Cosima i Zygfryd spowodowali liczne publikacye. Wreszcie oświadczył dr Bitpecker, że według przeprowadzonych przezeń obliczeń, rodzina Wagnera otrzymała w ciągu ostatnich lat 750.000 marek samych tantyem, że suma tych tantyem wynosi za przeciąg 30 lat 22 miliony marek. Dr Bitpecker zapewnił dalej, że nie poruszy na rozprawie żadnych szczegółów, odnoszących się do poufnych spraw erotyczno-małżeńskich. Wobec tego dr Troll cofnął swój wniosek o zarządzenie rozprawy tajnej.

W dalszym ciągu rozprawy dr Bitpecker, uzasadniając żądanie strony skarżącej, powoływał się na materyał historyczny i przytaczał listy znanych rzeźbiarzy stwierdzających, że rysy twarzy Izoldy Beidler są wybitnie podobne do charakterystycznych rysów fizyognomii Wagnerowskiej. Nakoniec zażądał dr Bitpecker, aby pochodzenie Izoldy od Wagnera zostało stwierdzone przez zeznanie Cosimy Wagner pod przysięgą.

Sprzeciwił się teemu żądaniu dr Troll, wskazując, że tu chodzi tylko o prawną stronę sprawy. Ryszard Wagner uzyskał w roku 1872 prawo przynależności i obywatelstwa w Bayreuth jedynie dla Zygfryda, temsamem zadokumentował, że tylko Zygfryd jest jego synem, a zarazem urzędowo zaprzeczył temu, jakoby Izolda odeń pochodziła.

Na tem zakończono rozprawę; wydanie wyroku odłożono do piątku.

Miłosna tragedya na wsi.

Kraków, 16 czerwca.

Dzisiejsza rozprawa o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na Brotoniu, rozpoczęła się po godzinie 9 rano. Na salę wśród ogólnego zainteresowania wprowadzono oskarżoną K a t a r z y n ę B r o t o n i o w ą, moralną sprawczynię mordu. Przesłuchana opowiada szczegółowo historyę swej znajomości z oskarżonym Janem Solarzem. Znajomość ta zaczęła się jeszcze w r. 1912, przed wyjazdem męża do Prus. Oskarżona chciała mieć koniecznie potomstwo, a ponieważ mąż był chory i stary wdała się w stosunki z Jaśkiem.

P r z e w.: Jakże to było w święto Trzech Króli?

O s k.: Dowiedziałam się, że mąż sprzedał skrzynię i gęsi. Chiałam zobaczyć, czy to prawda. Poszliśmy wszyscy. Solarzowa mówiła: Trzeba skończyć z tym drabem. Zajrzałam przez okno; męża nie było i wróciłam do domu. O godzinie siódmej wrócił najpierw Jasiek Solarz, Franek przyszedł później. Mówili mi, że męża dobrze zbili.

P r z e w.: Pytaliście się, czem i jak męża bili?

O s k.: Tak. A na to Jasiek Solarz odpowiedział: Nie bójcie się, biliśmy dobrze. Po chwili wyszedł Franek Solarz z matką na wieś. O 10 wrócili oboje. Widziałam u Solarzowej skrwawioną zapaskę.

P r z e w.: Gdzie były plamy krwi?

O s k.: W środku zapaski widziałam wyraźnie krew. Solarzowa po powrocie zapaskę wypłukała w cebrzyku. Woda się od plam zaczerwieniła. Widziałam to wyraźnie. Potem Solarzowa wyjęła z zanadrza pugilares mojego męża i rachowała pieniądze, które w nim były.

P r z e.: Czy Solarzowa mówiła coś o morderstwie?

O s k.: Tak. Mówiła, że go chłopcy zabili, żebym się nic nie bała, i że i tak będę jej synową.

P r z e w.: A Solarze mówili co o zamordowaniu Brotonia?

O s k.: Opowiadali mi, że go udusili, ale gdzie i jak, tego nie wspominali. Solarzowa to słyszała także.

P r z e w.: Czy Franek Solarz co opowiadał?

O s k.: Nic nie mówił.

Na ogół wypiera się Brotoniowa wszelkiej winy i stanowczo przeczy, aby jakikolwiek brała bezpośredni udział w morderstwie. Zeznania jej, wypowiedziane płynnie, robią wrażenie dobrze obmyślanego systemu obrony. Cechuje ją bystrość i spryt. Na każde pytanie przewodniczącego ma gotową odpowiedź.

W dalszym ciągu Brotoniowa, oczyszczając się z wszelkiej winy, twierdziła, że Solarzowa, matka oskarżonego, namówiła Jaśka i Franka do zamordowania Brotonia, a to dlatego, bo Brotoń wygadywał we wsi na Solarzów. W ten sposób przedstawia czyn cały, jako akt zemsty.

Przewodniczący dr W a j d a wskazuje na sprzeczność zeznań obecnych z zeznaniami, złożonemi w śledztwie. W tym celu odczytał protokół zeznań Brotoniowej, złożonych w sądzie w Niepołomicach. Brotoniowa w całości wówczas przyznała się do winy. Zeznała w najdrobniejszych szczegółach jak i dlaczego namówiła Solarzów do czynu, jak ich prowadziła pod chatę Brotonia, mówiąc „sprawcie mężowi kąpiel" i t. d.

P r z e w.: Dlaczego wówczas wzięliście na siebie winę za taką straszną zbrodnię?

O s k.: Solarzowa mnie o to prosiła, przyrzekając, że mnie wykupi z sądu...

Przew.: Więc co jest prawdą, to co teraz powiedzieliście, czy to co w Niepołomicach?

Osk.: To co teraz...

Przew.: To już pewnie przysięli rozstrzygną.

Przew. odczytał w dalszym ciągu list, znaleziony w kaźni w Niepołomicach, podpisany przez Jana Solarza, w którym mieści się ostrzeżenie pod adresem Solarzowej, aby się do niczego nie przyznawała. Autorką tego listu jest Brotoniowa, która w ten sposób chciała skompromitować i Jana Solarza i jego matkę. Podobny drugi list znaleziony w więzieniu krakowskiem.

Przew. (do Brotoniowej): Czyście pisali listy?

Oskarż.: Nie pisałam.

Przew. (do Solarzów): A wy pisaliście?

Oskarżeni Solarze wypierają się stanowczo autorstwa listów.

Przew. (do Jana Solarza): Brotoniowa mówi, że to was matka namawiała do wszystkiego. Cóż Solarz na to?

Osk. Jan Solarz: To nie prawda.

Brotoniowa: Prawda! matka was namawiała.

Osk. Jan Solarz: Tak nie było. Nie mówcie z taką złością! Matka o niczem nie wiedziała. Brotoniowa prawie codziennie nas namawiała, żebyśmy jej męża udusili.

Przew: Po zaduszeniu Brotonia Solarzowa nigdzie nie wychodziła z domu?

Osk. J. Solarz: Nigdzie.

Przychodzi do sprzeczki między Janem Solarzem a Brotoniową. Na wszystko, co mówi Brotoniowa, odpowiada J. Solarz: To nieprawda.

Przew. (do Solarzów): Czyście zadusili Brotonia z namowy Brotoniowej?

Obaj Solarze odpowiadają, że tak, a obciążenie ich matki jest tylko aktem zemsty.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 16 czerwca.

Odparcie powstańców w Durazzo.

Durazzo. Powstańcy zostali odparci na całej linii i ponieśli olbrzymie straty.

Sazonow w Siedmiogrodzie.

Budapeszt. Jak z Bukaresztu donoszą, rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow, przedsięwziął wycieczkę automobilową do Siedmiogrodu w towarzystwie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych.

Kongres prasy.

Kopenhaga. Na cześć kongresu prasowego dała para królewska soirée na 340 nakryć. Król i królowa prowadzili ożywioną rozmowę z delegatami z rozmaitych krajów.

Homerule.

Londyn. W Izbie lordów zawiadomił tajny podkomorzy, lord Creve, że rząd proponuje przedsięwzięcie drugiego czytania bilu o homerule'u w dniu 30 b. m., oraz ze spodziewa się, iż będzie mógł w przyszłym tygodniu wnieść w Izbie lordów bil co do zmian w bilu o homerulu tak, że opozycya będzie miała dość czasu na zapoznanie się z nowym bilem.

Pluralne głosowanie w Anglii.

Londyn. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil o pluralnem głosowaniu 320 głosami przeciw 44.

Otwarcie kanału panamskiego.

Waszyngton. Na uroczystość otwarcia kanału panamskiego udaje się prezydent Wilson na czele wielkiej floty międzynarodowej do Colon. Dziesięć państw przyrzekło już udział w uroczystościach, w której weźmie udział cała flota Stanów Zjednoczonych. Po uroczystości flota przejedzie przez kanał. Przejazd okrętów trwać będzie przez cztery dni.

Meksyk.

Now yJork. Generał Caranza ogłasza, że obejmuje rządy w Meksyku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 16 czerwca. (Giełda poranna).

Marki 117·95. Renta majowa 81·—. Renta koronowa węgierska 79·90. Akcye austr. zakł. kred. 600·50. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 327.50. Akcye Unionbanku 571·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 481·—. Akcye kolei państwowych 682·75. Lombardy 85·25. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 416·—. Alpiny 781·—. Rima-Murany. 610·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2465. Losy tureckie 212·50. Ruble 252·25. Skoda 716·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spok.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.